

Włodzimierz Jastrzębski

Bydgoszcz, dnia 7 maja 2015r.

ul.Świętojańska6/7

85-077 Bydgoszcz

Opinia

na temat rozprawy doktorskiej mgra Marcina Owsieńskiego pt. „Stutthof – Obozy – Sztutowo w latach 1945-1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci „.

Pan mgr Marcin Owsieński ukończył w 1999r. studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obronił pracę magisterską na temat: Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939-1945 pod kierunkiem znanego i cenionego historyka dziejów wojny i okupacji Prof. dra hab. Jana Szilinga, wydaną następnie drukiem w ramach Biblioteki „Archiwum Pomorskie AK” w Toruniu w 2001r. Opublikował ponadto 2 artykuły naukowe w Zeszytach Muzeum Stutthof i jedną rozprawkę w pracy zbiorowej. Ma także na swoim koncie współautorstwo katalogu muzealnego. Na co dzień zatrudniony jest w Muzeum Stutthof w Sztutowie.

Osobiście jako badacz imiennych strat osobowych poniesionych przez Polaków i Żydów w czasie II wojny światowej pragnę wyrazić doktorantowi uznanie za żmudne analizy przeprowadzone na kartach jego książki pt. Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939-1945. Wiem, że jest to praca nieustająca i nigdy nie ma i nie będzie pewności czy w pełni już wyczerpano temat. Autor ocenił, że udało mu się i jego kolegom z Muzeum w 85 procentach odtworzyć nazwiska członków konspiracji polskiej przebywających w obozie koncentracyjnym Stutthof. Do tych brakujących 15 procent pragnę dorzucić jeszcze jedno nazwisko. Otóż od połowy 1942r. do początków 1945r. w kaciece przybywał znany chojnicki działacz polityczny mecenas Feliks Kopicki ujęty w Gdyni przez gestapo w ramach likwidacji Polskiego Państwa Podziemnego. Jego niemiecka żona Elza z d. Schulz stoczyła heroiczną walkę o zwolnienie z obozu męża starając się go wciągnąć na niemiecką listę narodową i tym samym ochronić jako quasi obywatela Niemiec przed utratą życia. Jej podanie w 1943r. trafiło do Najwyższej Izby Badania Problemów Narodowościowych przy komisarzy Rzeszy dla umocnienia niemieczyny Heinrichu Himmlerze. Te i jeszcze inne podejmowane z jej strony wysiłki zakończyły się w lutym 1945r. sukcesem. (por. W. Jastrzębski, Zabiegi u władz hitlerowskich o uwolnienie z obozu w Stutthofie mec. Kopickiego, Zeszyty Chojnickie t. 30 z 2014r., s.205-209)

Autor recenzowanej pracy doktorskiej skupił swoją główną uwagę przede wszystkim na dziejach jednej tylko niewielkiej miejscowości. Od czasów obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego czyli od lat 60. XX w. przyzwyczajono nas do opracowań historii większych aglomeracji miejskich lub całych

regionów. Ostatnio w modzie jest przygotowywanie dziejów wsi. Ukazuje się drukiem coraz więcej tego typu dzieł. Okazuje się bowiem, że zasoby archiwalne oraz aktywność w zakresie pomnażania dokumentacji (tzw. źródła wywołane, akta pochodzące ze zbiorów prywatnych oraz materiały fotograficzne) wykazywana przez badaczy są w stanie zapewnić podstawę materiałową do opracowywania na ten temat całkiem pokaźnych ksiązek. Co więcej tego typu publikacje spotykają się z zainteresowaniem sporej ilości czytelników. Recenzowanej pracy jeśli ukaże się drukiem, co w tym miejscu wyraźnie postuluje z pewnością nie zabraknie popularności. Pomoże jej w tym na pewno fakt, iż miejscowość Stutthof-Sztutowo znana jest powszechnie także jako miejsce martyrologii i upamiętnienia wielu tysięcy ofiar II wojny światowej.

Opracowanie przedstawione do recenzji ma charakter wielowątkowy. Trzy spośród nich dominują na kartach pracy. Są to: 1. Syntetycznie przedstawione dzieje niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof (1939-1945), 2. Historia miejscowości Stutthof-Obozy-Sztutowo od zarania dziejów aż po 1962r. w ujęciu analitycznym, przy czym główny ciężar zainteresowania autora spoczywał na okresie lat 1945-1962, 3. Powojenne zmagania o uczynienie z b. obozu koncentracyjnego miejsca pamięci narodowej i międzynarodowej.

Ad.1. Historia obozu koncentracyjnego Stutthof została przedstawiona przez autora w rozdziale I, część 1 (punkty od 1.2. do 1.4.) oraz część 3 i 4. Problem przewija się także przez treść całej rozprawy. Za podstawę do opracowania dziejów obozu posłużyła przede wszystkim literatura przedmiotu. To co w dysertacji na ten temat napisano jest swoistą, poprawnie sporządzoną kompilacją.

Ad. 2. i 3. Zasadniczym wątkiem rozprawy są dzieje miejscowości Stutthof-Obozy-Sztutowo oraz najbliższych okolic. Autor wywodzi początki wsi Stutthof od XV w. , a jej założycielami byli rycerze Zakonu Krzyżackiego. Następnie na kilkudziesięciu stronach przedstawił zarys rozwoju miejscowości do 1945r. Szczególnie ciekawe i wnoszące wiele do skarbnicy wiedzy historycznej są jego wywody na temat koegzystencji obozu koncentracyjnego i mieszkańców wsi i gminy , którymi byli głównie Niemcy. Kolejne rozdziały pracy od II do VI noszą w sobie dwa wątki : dzieje miejscowości w czasach PRL-u oraz walkę o upamiętnienie martyrologii dziesiątek tysięcy więźniów hitlerowskiego miejsca odosobnienia. Te części pracy oparto głównie o nieznane i mało wykorzystywane dotąd źródła. Zostały one zaczerpnięte z zasobów 11 archiwów, prasy i literatury pamiętnikarskiej.

W tekście opracowania dotyczącego dziejów miejscowości, gminy i gromady Sztutowo widać rękę promotora rozprawy Prof. M. Golona. Autor dysertacji jest tak samo drobiazgowy, jak i jego mistrz w dochodzeniu do prawdy. Nie lekcewał i nie pominął żadnego źródła, z każdego z nich

wycisnął ile się dało faktów i informacji, poprzez konfrontowanie ze sobą różnego rodzaju i różnej proveniencji materiałów. Oprócz zbiorów archiwalnych pomagały mu w tym liczne wspomnienia, pamiętniki i relacje naocznych świadków minionych wydarzeń. Ogólnie rzecz biorąc rzadko wykorzystywaną w pracy historyka-badacza dokumentacją są liczne archiwalne zdjęcia. Autor dysertacji nauczył się je prawidłowo odczytywać i interpretować ich treść. W wielu przypadkach korzystał, w celu dobitnego i precyzyjnego przedstawiania faktów, z zestawień liczbowych i tabel. Należy też zwrócić uwagę na rozbudowane przypisy. Większość z nich stanowiły odnośniki do źródeł i literatury, jednakże nie zabrakło także przypisów objaśniających. Przydawały się one szczególnie przy wyjaśnianiu i tłumaczeniu nazw i zwrotów niemieckich. Całość rozważań osadzona została w kontekście ogólnie przyjętych przez polską historiografię realiów pierwszych lat Polski Ludowej i towarzyszących im ocen. Można powiedzieć, że historia omawianej miejscowości i jej okolic doczekała się w miarę pełnego, monograficznego opracowania.

Pewien niedosyt natomiast budzi trzeci z zasadniczych nurtów rozważań autora odnoszący się do powojennych starań o upamiętnienie ofiar obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Zawarta tu narracja rejestruje fakty, jednakże bez wnikania w przyczyny bierności przejawianej w tym zakresie, zarówno ze strony władz miejskich i wojewódzkich Gdańska, jak i centralnych ówczesnej Polski. Z kontekstów towarzyszących tym rozważaniom można się jedynie domyślać, że ocaleli z pogromu więźniowie stutthofskiego obozu nie mieli szczęścia do wsparcia swoich starań w tym zakresie w przeciwieństwie do ich kolegów z Auschwitz, Majdanka czy Pawiaka, które to miejsca martyrologii zostały z wszelkimi szykanami upamiętnione. Czy wynikało to z powodów politycznych, np. wśród nich było wielu PPS-owców, a nie PPR-owców i PZPR-owców lub np. innej oceny wyników okupacji niemieckiej na ziemiach okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (germanizacja i słabość tutejszego ruchu oporu), czy też było skutkiem słabej możliwości oddziaływania wobec centrali ludzi obsadzających główne stanowiska w lokalnym establishmencie? Przypomnijmy bowiem, iż w Polsce powojennej obowiązywał centralistyczny model podejmowania decyzji, zarówno politycznej jak i gospodarczej natury. Dziwić może także fakt, iż nie potrafiono dotrzeć z przekonującą argumentacją w tym temacie do sprawującego funkcję prezesa centrali Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Józefa Cyrankiewicza, ani do żadnego innego komunistycznego bonzy. W rezultacie miotania się i niekompetencji działaczy gdańskiego oddziału PZBWP ucierpiała spuścizna po obozie, która była systematycznie rozkradana, narażona na dewastację lub po prostu rozdrapywana w majestacie prawa. Tak było aż do października 1956r. i dopiero po tym terminie nastąpił czas powolnego tworzenia w Stutthofie miejsca pamięci narodowej, co zaowocowało powołaniem w 1962r. osobnej instytucji o nazwie: "Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie".

Przedstawiona do recenzji praca doktorska składa się z sześciu rozdziałów, z których każdy, poza jednym, podzielony został na dwie do czterech części, te zaś doczekały się poklasyfikowania w postaci punktów. Podstawą do stworzenia struktury rozdziałowej pracy było kryterium chronologiczne, co uważam za przedsięwzięcie słusne. W obrębie rozdziałów autor zastosował podział chronologiczno- rzeczowy. Jeden tylko z rozdziałów oznaczony rzymską liczbą II i zatytułowany: „Żuławy w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny „ uważam za zbędny. Proporcjonalnie nie pasuje on pod względem objętości do pozostałych części pracy, bowiem liczy zaledwie 24 strony (inne po około 100 stron). Zawarty w nim materiał można z powodzeniem rozparcelować do innych części rozprawy lub pominąć, gdyż wychodzi poza zakres geograficzny rozważań autora. Na plus pracy należy zaliczyć fakt, iż każdy z rozdziałów, poza wzmiankowanym drugim, kończy krótkie, aczkolwiek treściwe podsumowanie. Lekturę rozprawy ułatwia załącznik pt. Kalendarium historii Stutthofu i Sztutowa do 1962r.

Do licznej wykorzystanej przez autora literatury pamiętnikarskiej pragnę dorzucić jeszcze jedną ważną pozycję. W 2012r. po polsku, wcześniej natomiast, bo w 1994r. po angielsku ukazały się wspomnienia wojenne chojniczanina Dominika Stolmana zatytułowane: Zaufaj mi, przeżyjesz (Chojnice wyd. I – 2012r., wyd. II – 2013r.). Ich bohater został wiosną 1940r. aresztowany w łapance jaka miała miejsce na ulicach miasta i następnie około pół roku spędził na robotach przymusowych w gospodarstwie niemieckiego małżeństwa Vibe znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie obozu w Stutthofie. Jego uwagi potwierdzają to, o czym pisał szeroko autor rozprawy doktorskiej, iż okoliczni Niemcy, wbrew zaprzeczeniom, wiedzieli doskonale o tym co dzieje się za drutami kacetu, ale poza najwyższym ewentualnym wyrażeniem współczucia wobec osadzonych tam więźniów, niczego specjalnego nie zrobili.

Przedłożona rozprawa odpowiada wymogom określonym w art. 13 ustęp 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003r. o stopniach i tytule naukowym (Dz. U. 2003, nr 65, poz. 595 z późniejszymi zmianami) i na tej podstawie wnioskuję o dopuszczenie mgra Marcina Owsieńskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski